Ricardo

Peja

Mimo, że nie przetrawią, wciąż pytają o beef
Żaden weganin, więc rzucam mięchem na tłusty bit
Z Rapu Bogami poganin na pogaduchy gotowy
Lecz oni niczym panienki walczą na poduchy homie!
Czasem nieźle wkurwiony, bo wciąż nie wychodzę z wprawy
Słyszysz Ricardo już wiesz, że cisnę im dla zabawy
Jeden wielki Lunapark są jak przyłóż do rany
I wjeżdża Boss Hugo Stiglitz robię z nich befsztyk krwawy!
A skoro inna liga to reprezentuję Millwall
Fanatyczny kibol rapu dla niejednych idol!
Styl ponurego drania jak na rowerze Deebo
I już wiesz, że Twój piąteczek będzie zjebaną bibą!
W klubie tłok nie specjalnie mnie to dziwi żadne wow
Jak na popularnej zebrze przy Abbey Road!
Jestem świrus Max Damage za sterem Red Eagle
Synu niszczę koncertowo publikę nie ma zmiłuj!
Gniotę czachy złowrogimi wersami Skynet bez kitu
Mam od chuja tych bitów z dala od bullshitu!
Nie pierdol mi tu, że kochasz muzę to tanie porno
My latami skill wyrabiamy praca nad formą!

To Ricardo żaden pierdolony random ziomal!
Znów jak Rambo w natarciu gram jak w Mortal Kombat
Moją sambą liryczne sambo i leci bomba
To Ricardo a w promocji uliczny patronat
To Ricardo żaden pierdolony random ziomal!
Znów jak Rambo w natarciu gram jak w Mortal Kombat
Moją sambą liryczne sambo i leci bomba
To Ricardo a w promocji uliczny patronat

I codziennie nowe rapsy, te same farmazony
Pytam: ile metrów kwadratowych mają wasze domy?
Życie ponad stan? A ten stan bardzo surowy
Flexiarstwo, sponsoring... mózg też wypożyczony?
Wacki dbają o higienę chcieliby brudne pieniądze
Chociaż wciągają truciznę przez ekologiczną słomkę
Nadal w cenie pieniążek w to bagno się nie wczuwam
Nie gustuję w gównie, więc mi niepotrzebny Dubaj
Kolejny skok na kasę w bitce każdy niby King Kong
Spróbuj się ponapierdalać tak jak JJ z tą Chinką!
Sportowe walory? Dla mnie to pośmiewisko
Kiedy zamiast zapierdalać na treningach tylko shit talk!
Niejeden chciał zabłysnąć niczym Supernova ziomal
Jak się prujesz dla atencji jak miałbym Cię szanować?
I nie ważne stara, nowa liczą się skille, braggi
Dziś cię wyprowadzę z błędu przy okazji z równowagi!

To Ricardo żaden pierdolony random ziomal!
Znów jak Rambo w natarciu gram jak w Mortal Kombat
Moją sambą liryczne sambo i leci bomba
To Ricardo a w promocji uliczny patronat
To Ricardo żaden pierdolony random ziomal!
Znów jak Rambo w natarciu gram jak w Mortal Kombat
Moją sambą liryczne sambo i leci bomba
To Ricardo a w promocji uliczny patronat

Wielu raperków niewartych mej uwagi dlaczego?

Bo warci mniej niż skan zdrapki z frontu płyty Eazy'ego
Mają tyle wspólnego z Cormegą co Iggy z popem
To gówno nie jest hip hopem, bo zwyczajnie nie kopie!
Fake MCs w grze kurwa śmiać mi się chce!
Gdy krzyczą na koncertach, że "Jest jedna rzecz!"
Znów poczęstują scenę kolejnym kiepskim singlem
I tak śmieją się z plebsu, co łyka chujowiznę
Nie obrażam się gdy ludzie gadają że jestem świrem
Bo ubliżysz jedynie gdy powiesz Richard Ramirez!
Ja z tego słynę, że zawsze walczę o dobre imię
Nie radzę pluć mi na ksywę ty skurwysynie!
Chcesz być dowcipny? Bluzgasz mi pod odsłuchem?
Stawiając kropkę nad i choć jedną masz już za uchem?
Liryczny Shotgun wypalam jak w biednego Zauchę
Dla wacków zero szacunku, Donatanowi chuj w dupę

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!